

# GŁOS SĄDECKI

Nr indeksu 320765

Nr 13/93/116

1 maja 1993

Cena 3000 zł



## MISKA

—*Udała się im córka — mówią sąsiedzi państwa Ireny i Ryszarda Chochorowskich z Moszczenicy Niżnej. — Wyportowana, prawie jak chłopczyca i zdolna, a przede wszystkim ładna.*

— *Mariola zawsze była „pięszczoszką” mamy i cioci — twierdzi jej brat, Jacek.*

Tak oceniają najbliżsi i dalsi znajomi z tej miejscowości **MARIOLĘ CHOCHOROWSKĄ** — wicemiss Małopolski.

Mariola „dla picu” — jak to mówią młodzież — wystartowała w eliminacjach o tytuł najpiękniejszej w Polsce. Warunki, że tak powiem, ma. Same wymiary świadczą, że z powodzeniem może zostać modelką.

19-letnia Mariola Chochorowska, studentka Akademii Rolniczej w Krakowie, rodem z Moszczenicy, ze swoimi wymiarami: wzrost — 178, biust — 89 cm, talia — 63 cm, biodra — 90 cm, jest nadzwyczaj urodziwą (jeszcze) panną.

Start w wyborach o tytuł naj-

piękniejszej zakończony finałem w Krakowie, był nader udany. Ale nim doszło do ogłoszenia wyników, panna Mariola musiała stanąć na „wybiegu” w Casino „Pod Różą”. W czasie eliminacji misski wybierały kolory z ruletki. Która trafiła na kolor czerwony, dostawała punkty ujemne. Kolor czarny oznaczał punkty dodatkowe. Mariola wytypowała kolor czarny i wygrała. Niech ktoś teraz powie, że gra w ruletkę nie ma podtekstu politycznego... Zresztą, kolor czarny obok zielonego, to ulubione barwy wicemisski Małopolski.

Potem, już „na wybiegu” dziewczyny startujące w wyborach musiały wystąpić w „odzieniach” skórzanych, sukniach wieczorowych i oczywiście, ku uciesze jury (w większości panów) w strojach kąpielowych. To najbardziej speszyło pannę Mariolę.

Pełny sukces odniosła w pokazie kreacji wieczorowych. Sukces ten, to w głównej mierze zasługa cioci Elżbiety z Mędrzechowa, która tę kreację przygotowała.

(dokończenie na str. 5)

## MATURZYŚCI Z INDEKSAMI!

**TADEUSZ ORLICZ**, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Nowym Sączu ma powód do dumy. Czwórka uczniów liceum wywalczyła w olimpiadach przedmiotowych z języka polskiego, biologii, wiedzy o Polsce i świecie współczesnym indeksy wyższych uczelni. Laureatami i finalistami są: **Daniela Motak (IV c)**, **Elżbieta Szczurek (IV d)**, **Aneta Szlęk (IV f)**, **Wojciech Orlika (IV b)**. Wszyscy zaś usługa wywalczyli wstęp bez egzaminów na profilowe kierunki wybranych uczelni. Jednak nie wszyscy mają zamiar ten dorobek i przywilej wykorzystać?... O tym w rozmowie. Dodajmy jeszcze, iż laureaci wyszli spod rąk: **Marii Drożdżak, Urszuli Nowak, Władysława Kruczka**.

**DANIELA MOTAK** pochodzi z tarnowskiego. Cztery lata temu sama, co podkreśla, zdecydowała, że chce się uczyć w Nowym Sączu. Powód — lubi góry. Zamieszkała w internacie. Po czterech latach uważa miasto nad Dunajcem za swoje...

— *Rzeczywiście, udział w Olimpiadzie kosztuje sporo wysiłku i nauki. Na eliminacje centralne wybrałam zagadnienia dotyczące kultury Żydów i poezję Zbigniewa Herberta. Miałam dużo studiowania. Ale lubię to. Głównym problemem był czas, żeby zdążyć poznać ten ogromny materiał. Nie, w klasie nikt mnie nie nazywa „kujonem”. Jeśli, to tylko brat, w żartach. Nie, nie ma pan racji. Wbrew pozorom młodzież potrafi docenić wiedzę, kogoś kto chce się uczyć i lubi się uczyć. W Warszawie, na finałach było nas ponad 200. Finał był trudny, ale odbywał się w miłej atmosferze. Indeks? Cenna rzecz. Mam zamiar studiować polonistykę na*

### W numerze:

- Misski
- Sądeczanin na wojnie
- Azyl
- Dzień Ziemi
- Pomysł dla Belwederu

*Uniwersytecie Jagiellońskim. Myślałam o dziennikarstwie. Ono też mnie interesuje, ale nie jestem jeszcze zdecydowana. Matura? Jeszcze przede mną. Trochę przeraża, a jeżeli coś...?*

**WOJCIECH ORLIKA**: — *Długo pracowałam na ten sukces. W pierwszej klasie chodziłam na kółko, które prowadził prof. Kruczek. Przygotowywaliśmy się do dwóch olimpiad, także historycznej. Próbowałam szczęścia już w drugiej klasie... W trzeciej doszedłem, w olimpiadzie wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, do eliminacji okręgowych, w historycznej miałem mniejsze postępy. Profesor mobilizował nas, byśmy się nie zrażali niepowodzeniami... Tak, interesuję mnie zagadnienia z tego zakresu, ale studia o innym profilu. Wybieram się na Akademię Ekonomiczną do Katowic, bo tam będą przyjęte bez egzaminu. Nie, przygotowania do Olimpiady nie odbyły się na innych przedmiotach. Stopnie mówią same za siebie... Kujon? Nie spotkałem się z takim przezwiskiem, a jeśli, to raczej słyszałem w głosie tego kogoś nutkę żalu, że jemu się nie powiodło. Moja klasa cieszyła się z moich sukcesów razem ze mną. To było dla mnie bardzo budujące i przyjemne. Nie, nie mówię tego „pod piórno”, jestem serio. Lubię się bawić, mam swoje zainteresowania... Szkoła jest po to, by się uczyć, by ją wykorzystać. Fakt, można te 4 lata przejść spokojnie i przyjemnie, ale przed maturą stanie się przed dylematem: co dalej? Ja tego problemu nie mam... Matura... Jeszcze jeden problem, który należy pokonać...*

**ANETA SZLĘK i ELŻBIETA SZCZUREK** wybrały biologię już to z zainteresowań rozbrojonych w „podstawówce”, już to (dokończenie na str. 2)



Kontynuując wieloletnią tradycję

Stronnictwo Demokratyczne  
*serdecznie*  
zaprasza mieszkańców  
naszego regionu na uroczystą mszę świętą z okazji święta wszystkich Polaków — 202 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, która odbędzie się w dniu 3 maja 1993 r. o godz. 11<sup>00</sup> w Bazylice Mniejszej p.w. św. Małgorzaty przy Placu Kolegiackim w Nowym Sączu.

## Wojewoda u prezesa NFOŚ

Podczas zwołanej przez wojewodę nowosądeckiego Józefa Jungiewicza konferencji prasowej, dowiedzieliśmy o spotkaniu z prezesem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Tematem było realizacja inwestycji proekologicznych prowadzonych już w Nowosądeckim. Rzecz idzie, oczywiście o pieniądze. Jak nam powiedział wojewoda — najważniejszą sprawą dla naszego regionu jest budowa oczyszczalni ścieków w Nowym Sączu. Niestety, napotyka ona spore problemy. Fundusz bowiem, na tę budowę nie chce na razie dać pieniędzy (ok. 34 mld zł). Władze miasta muszą przedłożyć w NFOŚ pełną dokumentację i dopiero wtedy można starać się o pieniądze.

Ponadto Marta Wiciech-Kumięga (dyrektor ochrony środowiska) poinformowała nas, że NFOŚ da pieniądze na budowę oczyszczalni ścieków w Uściu Gorlickim (1,5 mld zł). Dokończona będzie inwestycja w Rabce, gazyfikacja Zakopanego oraz oczyszczalnia ścieków dla Nowego Targu. W tym roku będzie napełniany także zbiornik wodny w Klimkówce.

Nowosądeckie jest obecnie jednym województwem w Polsce, gdzie każda gmina realizuje lub będzie inwestować w ochronę środowiska.

(JEC)

## Niemcy o Żydach

Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Krakowie przesłał do naszej redakcji oświadczenie Prezydenta RFN wydane z okazji rocznicy powstania w Getcie Warszawskim.

Oto fragment: „Powstanie w getcie Warszawskim jest do dzisiaj straszącym i żywym wspomnieniem. Ludzie są ciągle zagrożeni. Również w dzisiejszych czasach mają do czynienia z przemocą i niehumanitarnością... Niemcy, Polacy, Żydzi nawiązują nowe kontakty. Dziedzictwo jest ciężkie, ale żywe wspomnienia o tym, co się wydarzyło, powinny nam pomóc sprostać wyzwaniom dnia dzisiejszego. Kto zamyka oczy na przeszłość, pozostaje również ślepy dziś.

## KRÓTKO

\* Na sądeckiej giełdzie samochodowej wiosna. Garaże też się wietrzy, sprząta i pozbywa złomu... Najdroższym autem był kilkuletni „Ford scorpio 2000” za 160 mln zł. Sensację wzbudzała „syrinka” — rocznik 82, za 2,5 mln zł i „trabant” — 88 r. — cena wywoławcza — 18 mln zł.

\* Limanowa, gmina. Tamtejsza Rada udzieliła Zarządowi absolutorium za rok działalności. Gmina dysponowała budżetem w wysokości 12 mld zł. Tegoroczny jest większy, bowiem władze zdecydowały się na przejęcie placówek oświatowych.

\* Na sądeckim ratuszu, w czasie przetargu o 4-arową działkę padł swoisty rekord. Od 80 mln zł licytujący doszli do 475 mln zł. Startowało 10, ale w końcu zostało już tylko dwóch. Chodzi o działkę na rogu ul. Gwardyjskiej i Lwowskiej. Położenie rzeczywiste bardzo dobre. Ciekawe co nowi właściciele zamierzają tam robić. Do tej pory skupowano tam butelki.

\* W Nowym Sączu odbyła się uroczysta, okolicznościowa sesja naukowa w 100-lecie zorganizowanego ruchu ludowego.

\* Ks. bp. ordynariusz Diecezji Tarnowskiej prof. JÓZEF ŻYCIŃSKI powiedział na sesji „Wychowanie do wartości”, w Nowym Sączu, iż poziomowi świętości wiernych nie da się zmierzyć za pomocą licznika Geigera. Kurator JANINA GOŚCIEJ natomiast stwierdziła, iż komentarze o poświęconych rekolekcjach dla nauczycieli i kierowników szkół są wyrazem złego smaku.

\* Protestowali nauczyciele. Zdaniem

prezesa ZO ZNP w Nowym Sączu — JERZEGO NALEPKI, strajk odbył się w 280 placówkach, czyli w ponad połowie szkół. Kuratorium twierdzi, iż protest był nielegalny, związkowcy — odwrotnie. Nauczyciele protestowali przeciwko dalszemu ograniczaniu środków finansowych na oświatę, zmniejszaniu subwencji dla gmin, pauperyzacji pracowników.

\* Trzech dyrektorów sądeckich szkół: Robert Sobol (SP — 14). Zygmunt Oleksy (SP — 15) i Gracjan Foltz (ZSE) przebywało 2 tygodnie w Anglii na kursie samokształcenia kierowniczego. Zapoznawali się z systemem edukacyjnym Korony.

\* W Nowosądeckim jest 50,8 tys. bezrobotnych, czyli 13,8 proc. mieszkańców zdolnych do pracy. Najwięcej bezrobotnych jest w Gorlicach — 22,8 proc., Nowym Sączu — 19,5, Starym Sączu — 19,4, gminie Niedźwiedź — 23,6, Krynica — 22. Końca zwolnień nie widać. 7 zakładów zgłasza grupowe zwolnienia 414 osób.

\* Gospodarze Starego Sącza — burmistrz Maciej Suflicki i zastępca Jan Kupczak mówili na konferencji prasowej o przygotowaniach do Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej (przełom czerwca i lipca) i najważniejszych sprawach którymi żyje starosądeczanie. Wśród nich, na pierwszy plan wysuwają się problemy z przejęciem placówek oświatowych przez gminę, ośrodków zdrowia, jak też budowa trzech lokalnych oczyszczalni ścieków.

Uczeń VI klasy śpiewu solowego Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Nowym Sączu ZENON IWAN został laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Wokalnego im. Franciszki Platówny we Wrocławiu. Sądeczanin wygrał 4 miejsce, a miał 65 konkurentów. Zenon Iwan jest uczniem mgr RENATY JONAKOWSKIEJ. Gratulujemy. (saw)

\* *Gdzie ci kibice „Cracovii”?* — dopytywali się sympatycy „kolejarzy”... Ledwie kilkunastu odważyło się występować na trybunach w biało-czerwonych szalikach... Działacze „Sancedji” pomni „występów” krakowskich „kibiców” w Brzesku, poprosili o wsparcie policję i straż municypalną. Młodzież z Krakowa byli pod stałą i czujną opieką służb porządkowych już od samego wyjazdu spod Wawelu. Pierwsze

„studzenie” zapału odbyło się w Tarnowie, gdzie wysadzono co bardziej głośnych. W Nowym Sączu krakowianie mieli dyskretną opiekę przez cały dzień.

Przekonali się o tym już z samego rana, kiedy 6, którym już niemal bładym świtem kurzyło się z czupryn, trafiło do izby wytrzeźwień... Mecz przebiegał w sportowej atmosferze, tak na trybunach, jak i na boisku. W sumie „Sancedja” wygrała podwójnie. (saw)

## Program RTK — Nowy Sącz

### Sobota 1.05

1.00 — *Fotografia* — film dla dzieci, 17.30 — *Wiadomości TVNS*, 18.00 — *Pink Floyd* — film muzyczny, 19.10 — *Ekkehard* — serial historyczny, 20.10 — *Dzieci panny młodej* — komedia, 21.40 — *Amityville* — horror.

### Niedziela 2.05

17.00 — *Wiadomości TVNS*, 17.30 — *Dzieci Ninia* — film, 19.10 — *Patrick Packard (cz. 5)* — serial tv, 20.10 — *Czarujący przeciwnik* — film, 21.40 — *Cuda i inne dziwiny (cz. 2) prog. dokument.*

### Poniedziałek 3.05

17.30 — *Komputery* — film dla dzieci, 18.00 — *Dance Dazy (cz. 1)* — film muzyczny, 19.10 — *Dziecko* — film tv, 20.10 — *Połowanie na człowieka* — film sensacyjny, 21.40 — *Rejs* — film polski.

### Wtorek 4.05

17.30 — *Fotografia*, 18.00 — *Pink Floyd*, 19.10 — *Ekkehard (cz. 1)*, 20.10 — *Dzieci panny młodej*, 21.40 — *Amityville*.

### Środa 5.05

17.30 — *Dzieci Ninia*, 19.10 — *Patrick Packard (cz. 5)*, 21.10 — *Czarujący przeciwnik*, 21.40 — *Cuda i inne dziwiny (cz. 2)*

### Czwartek 6.05

17.30 — *Komputery*, 18.00 — *Dance Dazy (cz. 1)*, 19.10 — *Dziecko*, 20.10 — *Połowanie na człowieka*, 21.40 — *Rejs*.

# MATURZYŚCI Z INDEKSAMI!

(dokończenie ze str 1)  
dzięki „... wspaniałej pani profesor od biologii”. Obie, dzięki wysokim lokatom na finałach Olimpiady, mogłyby bez egzaminów dostać indeksy na niektórych kierunkach wyższych uczelni... A jednak...

Obie, w imię realizacji własnych planów, rezygnują z ułatwienia... Aneta Szlęk marzy i wybiera się na wydział lekarski AM w Krakowie, Elżbieta

Szczurek — na analitykę.

— *Łatwe, nie oznacza najlepsze* — odpowiadają zgodnie.

Moje rozmówczynie, nad dyskotekę przedkładają poważniejszą rozmowę. Lubią czytać, a nadto, jak twierdzą... nauka biologii też może być przyjemnością.

— *Do matury, sądzimy, że łatwiej nam przystępować. Olimpiada, poza wszystkim innym, dała nam obycie, pozwala przeżyć ciężką egzaminacyjny stres...*

(saw)

On nie chciał nigdy źle. Poszedł złą drogą. On, trochę niechęcący, skrzywdził bliźniego. Pije na umór, „z gwinta”, po piwnicach. On otrzeźwieje i da zębrzącemu ostatnie grosze. Wyzna, iż potrzebuje go „trasa”. On w tę „trasę” ruszy. Zyska mlano „giganta”. On nie przyjmie podawanej z ręki pomocy. Zadowolony się kocem, klatką schodową i nadzieją na jutro. On, „gigant”, nie przejmując się swą chorobą, swym niedostatkami. Nie myśli o plamie na spodniach, wytartym łokciu w swetrze. Filozofia „onego” nie pozwoli na uzalanie się nad sobą. Zrobi wszystko dla kolegów, i kiedyś, często wbrew własnej woli, wróci do „onych”.

A Ci mają dla Niego, nie tylko hasło: „Bóg jest miłością”... Oni, to personel schroniska dla bezdomnych.

— To kwestia przypadku. Mogłem być obecnie szanowanym obywatelem. Stało się tak, że wyładowałem w schronisku. Jako student obijałem się o uczelnie. Dyplomu nie mam. Do „gigantów” się nie zaliczam, raczej jestem człowiekiem, który nie trafił na swój czas. Poznałem kobietę. Wiem do dziś, że swego życia. Przyjęła mnie jako kogoś znikąd. Przebywałem wcześniej w areszcie, a znajomi nie płacili za me mieszkanie czynszu. Odebrało mi je. Zrozumiałem, że nie spełniam pokładanych we mnie nadziei kobiety, matki dzieci. Pilem... Ruszyłem w Polskę i trafiłem do Nowego Sącza. Nie chcę wspominać o hotelach robotniczych, które nie chciały przyjmować ludzi bez stałego zameldowania. To tak, jakbyś znalazł się w niebie bez butów.

33-letni Paweł rozumie, że Oni dali mu szansę. Mieszka tu od miesiąca. Dzięki nim wie po co budzić się rano. Małuje, myśli nad możliwością zarobku. Nie, alkohol nie determinuje jego życia. Jeżeli ma zajęcie, to ono jest dla niego najważniejsze. W schronisku zaaklimatyzował się bardzo szybko. Twierdzi, że panuje tu znakomita atmosfera. Chce się odbić od dna. Wie, że stać go na to. Innych już nie...

ROBERT OPOKA ma lat 27. Schroniskiem dla bezdomnych mężczyzn im. Brata Alberta kieruje od września 92 r. Na schronisku „złuzował” swojego przyjaciela ADAMA KAMIŃSKIEGO, który nadal pracuje w budynku przy ul.

Długosza, tyle tylko, że jego obowiązki sprowadzają się głównie do terapii słownej i duchowej. Schronisko powstało w roku 1990 przy wybitnej pomocy przyszłego senatora Krzysztofa Pawłowskiego. Zatrudnieni tu wychowawcy opiekują się ponad 40 osobami, choć z założenia, placówka winna przyjąć najwyższe 30 potrzebujących pomocy. Łóżka porożkładane są więc i w korytarzach. W trzech 10-osobowych salach nie ma już miejsca.

Podstawowym zadaniem Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta jest zapewnienie noclegu bezdomnym mężczyznom, udzielenie im pierwszej pomocy, wykąpanie, nakarmienie. Trafiają tu panowie w różnym wieku: od 17 do 80 lat. W 90 przypadkach na sto, to alkoholicy. Są jednak i ludzie bez stałego zameldowania, młodzież bezdomna z wyboru, bezrobotni, wyrzuceni przez rodziny.

Opoka z Kamińskim za punkt honoru postawili sobie stworzenie w ośrodku taniej kuchni, nie tylko dla mieszkańców schroniska. W efekcie codziennie wydawanych jest 100 obiadów dla rodzin ubogich. We wrześniu 1992 r. powołany został do życia Małopolski Bank Żywnościowy Towarzystwa im. Brata Alberta, którego zadaniem jest nieodpłatnie pozyskiwanie żywności, odzieży, starych mebli od osób prywatnych i instytucji.

— Trafiający do nas młodzi ludzie, to zupełnie inna kategoria społeczna — twierdzi Robert Opoka. — Przemieszczają się po całej Pol-

sce ze schroniska do schroniska, tworzą grupę tzw. „gigantów”. Postrzegani są jako margines. Nie zawsze należy ich jednak określić mianem lumpów straconych dla świata. Staramy się, by doświadczali tutaj tolerancji, by zostali wysłuchani, poczuli się dowartościowani. Przyjeżdżają do nas najczęściej zmęczeni, brudni, odwodnieni, wymagający porady lekarskiej. W schronisku wracają do siebie.

Adam Kamiński prowadzi spotkania o charakterze duszpasterskim. To też swego rodzaju forma resocjalizacji. Potrafi wciągnąć mężczyzn w swoje wywody filozoficzne, dotrzeć do ich wnętrza.

— Schronisko powinno być traktowane jako łódź ratunkowa — mówi Adam. — Nie możemy dopuścić do tego, by którzyś z pensjonariuszy się tu zamowili. Rozstanie z domem stanowi wówczas zbyt duży szok.

Często zgłaszają się ludzie z własnej, nieprzymuszonej woli. Są świadomymi wyznawcami filozofii cynizmu. Nie chcą żyć z rodziną pod jednym dachem. Wykąpią się, wezmą koc i ruszają w „gigantyczną” trasę. Zdarzają się i agresywni. Mówią: „słuchaj stary, jeżeli przyjdę pijany, nie zwracaj mi uwagi, bo stracisz oczy”. Albo: „masz żonę i dziecko, uważaj, bo możesz ich nie mieć”. Z takimi trzeba delikatnie. Stanowczo, ale tak, by ich nie rozdrażnić. Bo podstawowy punkt regulaminu schroniska stanowi, że osobnicy znajdujący się pod wpływem alkoholu są bezwzględnie relegowani. I nie ma od tej reguły wyjątku. Interwencja policji jest często niezbędna.

Opiekunowie uratowali kiedyś życie 40-letniemu człowiekowi, sześciokrotnie przebywającemu na odwyku. Sam wypruł sobie esperal. Wnętrznoci miał na wierzchu. Gdyby nie natychmiastowa pomoc lekarska, nie miałby szans na wyjście z tego... Trafit do Kobierzy-  
na...

Wiesiek w wieku 25 lat został bezrobotnym. Do niedawna miał zatrudnienie w Tarnowie w prywatnej pralni. Firma splajtowała, on znalazł się na bruku. Do rodziców na wsi nie chciał wracać. W domu ciasno: pięcioro rodzeństwa. Przyjechał do Sącza, bo słyszał, że tu łatwiej o robotę. Ma zawód tapicera meblowego i samochodowego. Przyjmie jednak każdą pracę. Nie pije, nigdy nie był karany. Uważa, że w schronisku pobejdzie najwyżej kilka tygodni. To nie miejsce dla niego, są bardziej potrzebujący...

Adam Kamiński: — Pragnę, by

każdy z mych podopiecznych doznał tego, że jest przeze mnie szanowany. Mówię o Chrystusie, mówię ich językiem. Dla mnie najważniejsze jest to, by było nam z tymi ludmi dobrze. Musimy różnić się od wychowawców więziennych. Zaprzyjaźniamy się z bezdomnymi, zapraszamy do siebie.

Mieszkańcy schroniska każdorazowo powinni zgłaszać swe wyjście do miasta. Wrócić muszą do godz. 22. Po 48 godz. niezgłoszenia się, tracą prawo do pobytu. Posiadający renty czy emerytury odprowadzają na potrzeby domu 75 procent poborów. Bezrobotni mieszkają i jedzą za darmo. Odpracowują „czynsz” w kuchni. Towarzystwo im. Brata Alberta jest jednostką pozarządową. Wojewódzki Zespół Opieki Społecznej wykupuje jed-

## AZYL

nak odeń usługi. Żywność ofiarowują „Rapid” Stanisława Pasonia, Stanisław Poręba, piekarnia pana Oracza. Na pomoc można liczyć również ze strony firm „Lachy” i „Majan”, RPWiK-u, ofiarodawców prywatnych.

Pan Zdzisław ma lat 66. W schronisku przebywał od września 92 r. do marca 93. W domu rodzinnym narastał konflikt z żoną. Wyładował na dworcze kolejowym. Żył ze sprzedaży butelek. Pewnego dnia policjanci powiedzieli mu o istnieniu Towarzystwa. Został przyjęty serdecznie. Opoka z Kamińskim podjęli się roli negocjatora z małżonką. Cierpiący na niedowład nogi Zdzisław doszedł z wolna do zdrowia. Brat Adam jeździł do żony, próbował przekonać. W końcu „zmiękał”. Zdzisław kupił kwiaty, dzieciom prezenty i wrócił do rodziny. Ponownie mieszka w domu od trzech tygodni. Atmosfera jeszcze wprawdzie napięta, ale znośna. O schronisku przecież nie zapomina. Przy każdej okazji pobytu w Sączu odwiedza tych, którzy go przygarneśli, podali rękę.

Robert Opoka: — W roku 1992 na około 300 przebywających u nas osób, 10 wróciło do swych domów. To znaczy procent. Wiemy jednak, że ilość młodych ludzi, którzy zbaczają z życiowej drogi będzie z różnych, najczęściej gospodarczo-społecznych przyczyn, lawinowo narastać. Naszą rolą jest wyjście takim ludziom naprzeciw. Tylko, że w tym budynku więcej osób już nie pomieścimy.

DANIEL WEIMER  
fot. JERZY CEBULA





# GAZETA GORLICKA

NR 2 (30)

ROK IV

GORLICE LUTY 1993

CENA 3000 ZŁ

## I znowu przegraliśmy...

...w ubiegłym roku sromotnie z N. Sączem. W subwencjach państwowych byliśmy na ostatnim miejscu za wszystkimi gminami województwa. W tym roku porażka z Limanową wsią 1:13, przeliczając na złotówki Gorlice otrzymały prawie o 22 mld zł mniej od limanowskiej gminy wiejskiej.

## Czy Gorlice będą powiatem?

Byliśmy w Warszawie. Rozmawialiśmy w URM z kompetentnymi osobami w sprawie przygotowywanej reformy administracyjnej i powoływaniu w pierwszym etapie powiatów. Nie możemy dać jednoznacznej odpowiedzi na postawione w tytule pytanie... ale przedstawiamy mapę byłego powiatu gorlickiego sprzed reformy administracyjnej w 1975 r.



PS. Wszystko wskazuje na to, że miasto nad Ropą będzie stolicą powiatu. Poparł ten pomysł wojewoda nowosądecki, Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego. Do powiatu gorlickiego chcą należeć Biecz i Lipinki.

## Sądeczanie w Dworze Kawracjana

BWA w Nowym Sączu ma już 35 lat. Cel galerii — zawsze ten sam upowszechnianie sztuk pięknych. (...) W tym okresie zorganizowano ok. 400 wystaw. (...) Każdy wernisaż u „Galerika” — Zdzisława Thoma, to święto. Tym razem miłośnik plastyki

znajdzie wiele emocji i inspiracji w obcowaniu z nowosądecką sztuką, gdyż, jak to pięknie wyraził S. Chomiczewski: — Sztuka nie może istnieć poza czasem i przestrzenią. Artystę kształtują czas, warunki i własne środowisko. (dr)

## Budżet Gorlic na rok '93 — 63 mld 682 mln zł

Zawsze gdy przychodzi do rozdziału środków — nie wszystkie potrzeby zostają w pełni zaspokojone. Tak było i w tym roku. Na licznych posiedzeniach komisji, Zarządu Miasta trwała „burza mózgów”, aby projekt budżetu był możliwy do przyjęcia i uwzględniał istotne zadania.

Burmistrz STANISŁAW SZURA ujął tę relację ekonomiczną dość rozsądnie: — *Wstępna przybliżona potrzeb to 85 mld zł, przy realnych 64 mld zł. Jak uszczuplić aby funkcjonowało miasto*

*i nie spowodować strat, których konsekwencje musiałoby w przyszłości ponosić. Projekt budżetu nie jest doskonały, ale najmniej zły we wszystkich możliwych wariantów.*

Radni projekt przyjęli. Miliardy wydatkowane na zakończenie prac przy ciepłociągu do Osiedla Konstytucji 3 Maja i na budowę szkoły podstawowej na Zawodziu. Z tych przyczyn wstrzymano kontynuację budowy bloku komunalnego, ograniczono środki na kanalizację w Osiedlu „Kosibówka”. (e)

## Zalewanie Klimkówki w listopadzie '93

Kiedy z wysokiego lewego brzegu Ropy patrzę na gościńnic znajdujący się w środku przetrzebionej przez człowieka doliny, wiem, że wkrótce wszystko co związane z Klimkówką przejdzie do historii. Pozostaną ustne i pisemne przekazy i tak traktuję tę wypowiedź w „Gorlickiej”. Nie będzie gościńnica, przydrożnych lasów gdzie na karawany kupców zdążające na Węgry, czaili się zbójnicy Kwoiczka, Bajus z Leszczyn. Gościńnic zna legendy o przemarszu wojsk Rakoczego, które złupiły Łosie, o pościgu gen. Drewicza za oddziałami K. Pułaskiego, wydarzenia z lat I wojny światowej 1915 r. i

ucieczkę nielicznych żołnierzy w tragicznym wrześniu 1939 r.

Pięknie położona wioska, istniejąca od r. 1435, stanie się akwenem. Tuż za zaporą o wysokości 36 m, znajduje się unikalny relikw przyrodniczy zwany „Gorlickimi Pieninami”. Akwen zostanie napełniany z końcem tego roku. Jak długo? Dwa, trzy lata, a może więcej? Powstanie jezioro o długości 7 km i szerokości ok. 800 m. Nagromadzi ok. 43,5 mln m<sup>3</sup> wody i stworzy taflę jeziora o pow. ok. 300 ha.

Wszystkie drogi gorliczan będą zmierzać nad zalew, na wypoczynek. Zróbmy wszystko, żeby wody jeziora były czyste i ryb było wiele i zdrowych. (e)

## MISKA

(dokończenie ze str. 1)

Wśród widzów w czasie pokazów była rodzina Marioli Chochorowskiej: ojciec — kierownik internatu w Zespole Szkół Leśnych w Starym Sączu, mama — nauczycielka w szkole podstawowej nr 1 w Starym Sączu i brat Jacek, uczeń szkoły średniej.

Najbardziej usatysfakcjonowana była nagrodą — całusem,



który złożył na policzku — jej chłopak Jurek. Kto zacz, niech pozostanie słodką tajemnicą panny Marioli. Oprócz tej cennej nagrody, za tytuł II wicemiss Małopolski, otrzymała radiomagnetofon „Sony”, serwis kosmetyków, rajstopy i żużel przy wejściu do Casina „Pod Różą”. Przewidziany, jako nagroda, aparat fotograficzny, przed wręczeniem laureatce ktoś ukradł, więc go niby ma, a nie ma.

Dodatkową nagrodą była oferta pracy w charakterze fotomodelki złożona jej przez przedsiębiorstwo reklamowe „Erica” z Krakowa.

Czar przygody, jakby przysł. Mimo to Mariola Chochorowska, bynajmniej, nie jest zawiedziona. Przeżyła cudowną, wesołą przygodę. Teraz musi przysiąść faldów i wziąć się mocno do nauki. Studiuje na Akademii Rolniczej, ale jej marzeniem życiowym jest podjęcie studiów, jak najszybciej, w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Uwielbia sport. Jazdę na motorowerze ma-

rki „simson”, a zimą jazdę na nartach.

Pragnie w przyszłości, podobnie, jak jej mama, zostać nauczycielką.

Jaka jest poza tym wszystkim wicemisska Małopolski?

Polityki nie lubi. Natomiast lubi się zająć placzkami ziemniaczanymi po węgiersku. Jej idolem filmowym jest „przystojniacha” — Jean Claude Van Damme, zaś aktorką — Julia Roberts.

Jej największą satysfakcją życiową jest, jak mówi, to że jest młodą osobą i jeszcze całe życie pełne tajemnic przed nią.

Cel życiowy ma — skromnie piękny — założyć kochającą się rodzinę, oczywiście z gromadką dzieci. Będąc spod znaku Wagi panna Mariola ceni u ludzi szczerość, ambicję i odwagę.

Odwagi jej nie zabrakło, kiedy podjęła decyzję o wzięciu udziału w wyborach najpiękniejszej w kraju i zakończyła sukcesem w Krakowie. Niestety, zajęcie przez nią III miejsca w tych swoistych wyborach, zamknęło jej drogę do przejścia na wyższy etap wyborów missek.

Bez cienia żalu namawia, za naszym pośrednictwem, młode panienki, by miały więcej odwagi i spróbowały swoich sił w tej zabawie.

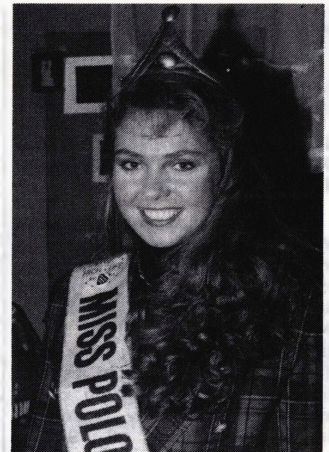
A nuż ta zabawa odmieni ich życie? Cień niewiadomej przecież, towarzyszy takim imprezom na całym świecie. (Wid)

Fot. SYLWESTER ADAMCZYK



EWA WACHOWICZ — Miss Polonia minionego roku — zyskuje jeszcze przy bezpośrednim poznanu. Miła, sympatyczna, szybko nawiązuje kontakt z nowym towarzystwem. Wysoka! Z tego powodu, część, ta mniejsza, mężczyzna może nabawić kompleksów. Nie widać natomiast, by miała je panna Ewa.

Królująca jeszcze Miss każde spotkanie traktuje serio, podobnie — każde zadane jej pytanie. Nie unika odpowiedzi. Nie ma tajemnic. Przyznaje, iż już przekonała się, że nadmierne szczerość nie zawsze pomaga. Zastrzega się iż ponad wszelką wątpliwość skończy studia na wydziale technologii żywności krakowskiej Akademii Rolniczej. O powrocie na wieś, do gospodarstwa rodziców w Klęczanach, nie myśli. Ma jednak nadzieję wykorzystać zdobytą na uczelni wiedzę w pracy zawodowej. Dostała kilka propozycji dziennikarskich. Chce drukować Jej teksty, o zdrowej żywności, specjalistyczne pismo. Przyznaje jednak, iż w szkole miewała kłopoty z ortografią. Bywało, iż za wypracowania dostawała dwie oceny: za treść i ową, nieszczęsną, ortografię. Z propozycją współpracy zwróciła się do Ewy Wachowicz także telewizja „Polsat”. Jej marzeniem jest przygotowanie pro-



gdy Ewa Wachowicz przestanie królować. Zapewne przejdzie do historii, jako miłośnica i dobroliwa władczyni... Wszystkie zaproszenia na różnego typu akcje po detronizacji, traktuje z dystansem.

— Kto będzie chciał się spotykać z byłą „miską”... Będą młodsz...

Korona królowej czasem nieco uwiiera, skazuje na tułaczne życie, w ciągłej podróży.

— Ale to ciekawe doświadczenie

## Dobrotliwa królowa

gramu, który zgromadziłby w studiu, jednocześnie, wszystkich ciekawych ludzi, jakich poznała przez te miesiące „królowania”. Lista ich jest długa i obawia się, czy znalazłoby się miejsce, w którym można byłoby ich zgromadzić.

Konferencje prasowe nie robią na pani Ewie żadnego wrażenia. Najciekawszą miała w Cieszynie. Zwykle jednak dziennikarze dość formalnie traktują tego typu spotkania. Lubi spotykać się z dziećmi i one właśnie ją zaskoczyły, gdy dopytywały się: „Czy pani, królowo, miesza na Wawelu...?” Mały interlokutor był zawiedziony, gdy dowiedział się, że nie. Półfinały wyborów Miss Polonia przybliżają milowymi krokami chwilę,

— podsumowuje Ewa Wachowicz. W czasie pobytu w Nowym Sączu, na zaproszenie sądeckich biznesmenów, po oficjalnościach pani Ewa była gościem restauracji „Chińska”. Tu, przy stole, wydało się że jest... hasuchem. Były wspólne, gospodarzy z Miss, zdjęcia, wpis do księgi pamiątkowej.

„Rozbroił” zaś towarzystwo Roman Groszek, gdy ze swadą i szczerością wyznał: — Pani Ewo! Jak patrzę na Panią, to boję się, że tracę łaskę uświęcającą...

Ewa Wachowicz będzie, oczywiście, gościem półfinałowych wyborów Miss Polonia '93 w Gorlicach. (s)

W Gorlicach

## PARADA PIĘKNOŚCI

W roku ubiegłym Gorlice fetowały wybór EWY WACHOWICZ, jako najpiękniejszej Polki, a także drugą wicemiss MARZENĘ KARASIŃSKĄ. Z tego też powodu miasto nad Ropą otrzymało licencję na organizację jednego z dwóch półfinałów Miss Polonia '93. Do prawa zorganizowania tej imprezy zgłosiły się również Poznań, Szczecin, Białystok...

— Nie spodziewaliśmy się, że ta urtozystka, było nie było impreza, to tak duży wysiłek organizacyjny — powiedział nam STANISŁAW ELMER współorganizator półfinałów.

— Chcielibyśmy trochę zarobić, choć nie jest to najważniejsze. Nasz drugi cel to pokazanie się całej Polsce. Staramy się, by w niedalekiej przyszłości Gorlice, cały region stał się atrakcją turystyczną.

Półfinały odbędą się 1 maja br. w hali OSIR. Przy dźwiękach fanfar pierwsze dziewczęta wyjdą na parkiet o godz. 19.00. Do Gorlic przyjadą najpiękniejsze z całej Polski (25). Najwięcej „wprowadził” do półfinałów swoich piękności Wrocław. Do finałów przejdzie tyłk 10.

W związku z tą imprezą przewidzianych jest szereg atrakcyjnych imprez. Będą kiermasze, występy, wydane zostaną specjalne foldery, plakaty. Do Gorlic zapowiadają przyjazd wiele gwiazd estrad. W części artystycznej wystąpią „Skaldowie”, Stefan Friedman i Krzysztof Jaroszyński. Prowadzenie — Ewa Drzyzga oraz Kajetan Czubecki z krakowskiego RMF FM. Bilety są w cenie 100 tys. zł. (JEC)

## Książka dla ciebie

GUSTAW HERLING-GRU-  
DZIŃSKI „DZIENNIK PISANY  
NOCA 1989-1992”

Piąty już tom „Dziennika” pisarza przez dziesiątki lat nieobecnego w kraju, osiedłego po wojnie w Neapolu, jednego z „wielkich” polskiej literatury, współzałożyciela i współtwórcy paryskiej „KULTURY”. Są ludzie, którzy do prozy Herlinga mają stosunek „wynawczy”, tzn. jest ona dla nich miarą i kryterium oceny wszelkiej innej literatury. Trudno się dziwić. Publikowany od 1971 r. w „KULTURZE” „Dziennik” jest niepowtarzalnym literackim świadectwem obecności człowieka o nadzwyczaj wyostrożnym zmyśle moralnym, obserwującego w skupieniu bieg historii, ale nie pozwalającego się porwać doraźnym wirum politycznym.

Zadomowienie w dziedzictwie kultury śródziemnomorskiej sprawia, iż stosunek Herlinga do świata, wolny jest od koniunkturalnych namietności. Uderza precyzyjny, kryształicznie czysty język tej kronikarskiej prozy. Herling nie dramatyzuje, nie upiększa, nie bawi się słowami. Można do jego pisarstwa odnieść to, co sam mówi o malarstwie Vermeera: „Panoramyczne bogactwo nie przeszkadza cyzelacji szczegółów, cyzelacji jakby rznętej w szkło”. Niejedną przenikliwą uwagę poświęca Herling sprawom polskim (np. „nie tylko ja zauważyłem ostatnio narodzin infantylizmu, czy raczej „ferdydurkizmu” polskiego, zapędzenia w dzieciństwo, niedorobłość, przy pozorach wielkiej dojrzałości. Dzieci brodate, o starych, zmęczonych i rozbieganych oczach. „Kliczki”, chciałoby się powiedzieć zdrobniale, małe mafijki lub sitewki Chłopców z Placu Broni”).

Są też w „Dzienniku” zapisy spotkań Autora z wielkim malarstwem (Rembrandt, Caravaggio, Vermeer i in.), są wizerunki bliskich przyjaciół (Nicola Chiaromonte).

Są wreszcie opowiadania, stanowiące wartość samą w sobie, włączone w „Dziennik” zgodnie z chronologią twórczą Autora. Proza Herlinga ofiarowuje czytelnikowi coś niezwykle potrzebnego w dzisiejszym czasie: skupiony, pełen koncentracji, wolny od rozgorączkowania ton myślenia o sprawach najistotniejszych. (wyd. Czytelnik, 1993, cena ok. 62.000 zł)

Emil Węgrzyn

## „Skrzypce”

POCZTYLION  
ZNAK ODJAZDU DAJE  
A POETA?  
MA SKRZYPCE  
O JAKICH MARZY SIĘ ŚWIERSZ-  
CZOM

I MUŚNIĘCIEM  
SKŁADA WŁASNE ABECADŁO  
JAK ŻYĆ...

Od pana Emila W. z Nowego Sącza otrzymaliśmy dwie propozycje poetyckie — do oceny i ewentualnego wykorzystania w naszym kąciku „Pod Pegazem”. Oba toponomiczne: „Żegiestów” oraz „Nowy Sącz”.

Najpierw o „Żegiestowie”. Właściwie jaki miał być sens tego utworu? Impresję malarską („grzbioty gór/jak banie cerkwi/przeciągają się na przysiółki (...) gdy stromo spadają/stopy moczą w rzecce/Poprad włóczy się zakolami/w otulinie zieleni/jak mistrz wyrysował/kontury łopaty...”/wzbogaca poeta informacją, że „we wsi obok kościoła/z popiołami urny/tam tabun Wołochów/przepędza swe stada/snuje się pieśń/o makach/co piły krew/na Monte Cassino”).

## KĄCIK „POD PEGAZEM”

Urny z popiołami przechowują pamięć o „tabunach Wołochów”? Gdzieś tam (w urnach? w pamięci?) „snuje się pieśń o makach...”?

Nie wiem, czy nie poczują się urażeni mieszkający tu ongiś Łemkowie (tu utożsamieni z Wołochami?), których zbiera autor w „tabuny”?

Kojarzenie przykościelnych urn (wołoskich?) z makami słynnego włoskiego wzgórza wydaje się być zabiegami poetyckim albo tak głębokim myślowo, że niezrozumiałym, albo — co bliższe memu pojmowaniu interpretacyjnemu — przypadkowym, takim swoistym „strzelistym” popisem metaforycznym...

Pod względem formy wiersz wymaga dopracowania (za dużo np. zaimków zwrotnych, razi zwrot „ziorzęcą w narzęcu”, nie uzasadniona zmiana czasu).

Artystycznie i przesłaniem bliższy mi „Nowy Sącz”. Ciekawa metaforyka (np. „wokół organy gór”, „na piszczalkach hula władca halny”, „moje miasto (...) kątek z baśni” (...), „ułomek losu”). Trochę „zgrzyta” w harmonijnej muzyce poetyckiej wers ostatni.

Czekamy na kolejne propozycje.

ADAM BASIAGA

## Rzepki

W BWA, w Nowym Sączu, w Salonie Wystawowym „Pod Jagiellą” wystawia swoje obrazy olejne i rysunki ALLAN RZEPKA, profesor ASP w Krakowie. Dla określenia specyfiki stylu i klimatu jego obrazów istotnym wydaje się fakt, że studiował malarstwo u Czesława Rzepińskiego oraz scenografię u Andrzeja Stopki. Stąd widoczny w jego wizji malarskiej scenograficzny, teatralny, wieloplanowy rodzaj kompozycji, w której maski, lalki, instrumenty, rekwizyty, sprzęty wraz z postaciami lub twarzą autora budują „Teatrum świata” i życia, w której rozgrywa się komedia i dramat ludzkiej samotności, rozterek i wycieknięcia z właściwymi im ekshibicjonizmem, retoryką aktorskich gestów i oglądaniem siebie w kostiumowym przebraniu.

Rzepka poprzez ciepły, suchy koloryt obrazów wprowadza w świat swoich wizji klimat z pogranicza magii i snu. Kolor określa też tonację emocjonalną obra-

zu. Precyzja i dokładność malowania oddaje w sposób przejrzysty i klarowny strukturę i powierzchnię przedmiotów. I jak słusznie napisał Stanisław Rodziński: „Jest to próba odczytania, odczytowania przedmiotu, odnalezienia jego klimatu, niemal duszy”. „Odnosi się wrażenie, że przedmioty, rekwizyty, maski i ludzie w obrazach Allana Rzepki toczą szepem utajoną rozmowę w przestrzeni nasyconej światłem i ciepłem.

Na wnikliwszą uwagę zasługują na wystawie analityczne, ze ścisłością i precyzją wykonane rysunki zglębiające istotę przedmiotów. Stanowią dobre wprowadzenie w malarski świat Allana Rzepki.

W sumie poprzez naturalistyczny niekiedy opis malowanych przedmiotów, teatralny i zaskakujący sposób ich ustawienia, nasycony ekspresję i emocją koloryt obrazów, wypełnionych przejrzystą tkanką powietrza i światła, Allan Rzepka, jawi się jako malarz zadumany nad tajemnicą i zagadkowością życia, w którym na przemian jest się widzem i aktorem.

RYSZARD MIŁEK

## Teatr plastyczny

## Węgrzynowe

Nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej ukazał się zbiorek poezji EMILA WĘGRZYNA pt. „Na przełęczy”. Jest to tomik zawierający kilkadziesiąt wierszy, dotyczących spraw ważnych dla człowieka dobrze czującego i rozumiejącego rzeczywistość.

Nie oznacza to jednak, iż taki stan posiadania duchowego satysfakcjonuje artystę. Każdy bowiem z utworów Węgrzyna sygnalizuje, iż wiele na pozór oczywistych zdarzeń i faktów nie jest w rzeczywistości tak jednoznacznych. Ani bowiem doświadczane piękno i harmonia, ani nędza i brzydota, które próbują sięgać po władzę nad światem, nie

## „Na przełęczy”

ubezwłasnowalniają geniusza poety. Zdaniem krytyka Ignacego S. Fluta, nawet unaozczniony, bezpowrotny upływ czasu nie burzy pogodnego klimatu poezji Węgrzyna, z której emanuje nadzieja i wiara w twórcze sily człowieka.

Późny debiut Emila Węgrzyna pt. „Słowa proste jak rzut wyciągniętej ręki” (1989) przeszedł bez echa, lecz kolejnego tomiku nie sposób nie zauważyć. Przekora autorska, której wiele w wierszach, sprawiła, że sądeczanin, animator kultury, przeszedł najpierw przez różne szczeble wtajemniczenia — teatrologię i reżyserię, edytorstwo, próby badawcze i interpretacyjne uwieńczone doktoratem — aby swoje pasje dydaktyczne i organizatorskie ukoronować poezją.

Świat poetycki Węgrzyna nie jest czymś wymyślanym, nadnaturalnym, zawieszonym wysoko nad codziennością. Jego „nazwanie ziemi”, choć poetycko wieloznaczne, dokonuje się w konkretnym miejscu, w Kotlinie Sądeckiej, w Sączu i Tarnowie, a wyraziste znaki czasu rozpętały zostały między 13 grudnia i Czarnobylem.

Wojciech J. Podgórski słusznie zauważa, że najciekawsze wydaje się u Węgrzyna to, co uniwersalne, ludzkie od stuleci. A więc liryka osobista, wyrażanie siebie w dialogu intymnym, w „zawilościach składni kobiecych wdzięków”.

Ze sprawdzianu oryginalności poetyckiej Emil Węgrzyn wychodzi zwycięsko, materię dowodową tworzy w jego tomiku cały zestaw wierszy, zaś poetę poznajemy do reszty dzięki sprawdzonej wielokrotnie formule autotematycznej.

Emil Węgrzyn, „Na przełęczy”. Wybór: Tadeusz Nowak — Nowy Sącz — Sądecka Oficyna Wydawnicza Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, 1992. (de-wu)

Wydaje się, że pisownia wielką bądź małą literą problemem nie jest. Dużą literą piszemy imiona, nazwiska, pseudonimy, kryptonimy, nazwy geograficzne, mieszkańców kontynentów, państw, krajów i... W tym miejscu zazwyczaj następuje przerwa. A mieszkańców regionów, miast, wsi, dzielnic, osiedli? Kiedy o Sądeczaninie — sądeczaninie napiszemy dużą, a kiedy małą literą?

Dlaczego piszemy: w Nowosądeckim najliczniej występują źródła wód mineralnych, ale w województwie nowosądeckim czystość wód rzek pozostawia wiele do życzenia?

Jak te kwestie rozstrzygnąć? Są dwie zasadnicze rady: poznać re-

gmina, miasto, dzielnica, osiedle, wieś, przysiółek) — małą literą: nowosądeczanin, krakowianin, nowotarzanin, nowohucianin, mielenianin (mieszkaniec osiedla Milenium), harendzianin (os. Harenda w Zakopanem)...

Często spotkać można uwagę, że przecież np. „Nowosądeckie”, „Krakowskie”, „Tarnowskie” to przymiotniki, a te pisze się — wg zasady — małą literą. Nieprawda. To nie są przymiotniki, choć rzeczywiście taką formę mają. To są rzeczowniki. I pytamy o nie słowem: co? Również — co warto pamiętać — odmianę mają swoistą; w przypadkach zależnych „Nowosądeckie” ma takie formy: Nowosądeckiego, Nowosąde-

## MĄDREJ GŁOWIE

### Pewien sądeczanin w Krakowskim

gule ortograficzną oraz istotę znaczeniową informacji.

Trzeba bowiem pamiętać, że nazwy regionów geograficzno-kulturowych (krajów geograficzno-historycznych) piszemy dużą literą: Krakowskie, Nowosądeckie, Gdańskie, Śląsk, Warmia, Mazury, Małopolska, Mazowsze...

Mieszkańców tych regionów — również wielką literą: Krakowianin, Nowosądeczanin, Ślązak, Mazur... Natomiast mieszkańców obszarów administracyjnych (województwo, powiat,

ckiemu, Nowosądeckie, Nowosądeckiemu, o Nowosądeckim). Różnicę wyraźną ma ten rzeczownik w narzędniku i miejscowniku.

Jak pisać: w Jeziorze czy jeziorze Rożnowskim, w Kanale czy kanale Sueskim, w Morzu czy morze Bałtyckim, w Górach czy górach Skalistych, w Górach czy górach Karpatach, w oceanie Atlantyk czy Oceanie Atlantycznym? — odpowiemy innym razem.

Czy są pytania?

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Wraz z niekontrolowanym rozwojem działalności handlowej, powstawaniem supershopów i megamarketów, krzewieniem się działalności hurtowniczej, wykształcił się nowy zawód, ochroniarz. Jest to taki facet, który ma odpowiednią krzepę, umie zadawać ciosy wyuczone na kursach walk wywodzących się najczęściej z Dalekiego Wschodu. Jego jedynym zadaniem jest, by na wszystko dawać baczność; nie pozwolić, by majątkowi zgromadzonemu przez jego pryncypała stała się jakaś krzywda. Zajęcie to w sumie nudne i przy tym stresogenne, gdyż przez ileś godzin wykonujesz bracie w kółko to samo.

Nic dziwnego, że dwudziestolatek Jacek S., który przez noc całą pilnował towaru w nocnym markecie, poczuł się trochę psychicznie zdołowany. By odreagować wstąpił „na jednego” do najbliższego z prywatnych lokali wyszynkowych, nie posiadających oficjalnie zadnego szyldu. Właścicielka lokalu, choć był to świt zupełny, zareagowała zgod-

nie z hasłem — klient nasz pan. Jacek dostał szklinicę w rękę i miły uśmiech na osłode. Po dwóch głębszych poczuł się lepiej. Po kolejnej porcji patrzył już na świat bardziej optymistycznie. W głowie troszeczkę wirowało.

Po wyjściu z lokalu poczuł się wreszcie kimś. Postanowił pokazać, że i on potrafi być w swej

firmie czymś więcej, niż tylko małym znaczącym pionkiem. Wrócił do miejsca pracy i podjął obserwację. Wkrótce złapał pierwszy wynik. Zauważył bowiem, że jeden z klientów sklepu, ma schowaną z paskiem puszkę piwa. — *Pewnie złodziej* — zaświtało Jackowi w skolataną głowę. Zło-

### Spacerkiem po Sączu

Choć to prawda, że powiaty napiszą nekrolog województwu nowosądeckiemu, to jednak trzeba zdawać sobie sprawę, iż pożegnanie z nim odbywa się od miesiąca.

Sławny antagonizm krakowiaków i górali miał swoją dramaturgię i rękoczynny, na szczęście, tylko na scenie. Niesnaski podhalańsko-nowosądeckie, górali i Łachów, podsypane były „od zawsze” i traktowano je instrumentalnie, by było na kogo zwalić winę, za prawdziwą, czy wydumaną wpadkę. Do rękoczynów nie doszło, sporów granicznych, incydentów zbrojnych historia nie zanotowała.

Niemniej „zyganie” odchodziło, jak się patrzy.

Pamiętam, jak przed laty, w chacie — barze na Butorowym Wierchu, przedstawiciel góralskiej elity, bo przewodnik tatrzański, głosił bez krempacji wszem i wobec, iż zakopiańska miseria bierze się stąd, że „w Sączu budują sobie betonowe bunkry” za zapracowane przez górali dukty. O funkcjonującym wówczas podziale pieniędzy pojęcie miał blade, jak się okazało w rozmowie, więc zmyślił jak niepiyszny.

Podobne zdanie, choć już nie o „bunkrach”, a z zbieraniu pieniędzy przez Sączu słyszałem i ostatnio. Co, gdzie, jak — i to teraz, gdy „województwo” może, hm (co

## Pożegnanie województwa

może?) — nie wiem. Opinia pokutuje. Przed laty, Wojewódzka Rada, zmęczona tymi przygaduszkami, zrobiła wylczenie: które regiony, ile i na co dostawały pieniędzy. Mit o zaborczych Łachach padł, aliści grono to wiedzące było wąskie i kłóży im wierzyl... Teraz też wypadaloby województwu potluć się, co, ile, w którą stronę...

Innym mniej widocznym, a w niektórych sytuacjach bardzo dokuźliwym objawem pożegnania z województwem jest komunikacja. Wyjazd do Gorlic, Mszany, Rabki, Nowego Targu, Zakopanego i powrót do Nowego Sącza tego samego dnia, ale późniejszym wieczorem, jest zwyczajnie nie do wykonania. Od godziny piątej, szóstej niczym już do stolicy województwa się nie dostanie! Ani PKS-em, ani koleją. No, ewentualnie można: via... Kraków.

Rozstawanie z województwem, jak widać odbywa się bezboleśnie. Do myśli, iż zniknie ono z mapy administracyjnej, przyzwyczajamy się podobnie. Starzy sądeczanie hołubią w sercu myśl, iż znowu będą we własnym sosiku krzkoków i pnioków, a napływowy „element” zwabiony województwem, wyniesie się precz. Zachodnie tereny chcą iść do Krakowa, choćby per pedes... Czy w takiej sytuacji centrala mogłaby zawieść swój lud? (saw)

## NADGORLIWOŚĆ nie popłaca

dziei zaś — jak wyuczyl go przełożeni — należy tępić. Jacek chciał domniemanego złodzieja „aresztować”. Nim jednak dotarł do upatrzonej ofiary, coś mu się pomylili fizjonomie i złapał za poły płaszcza całkiem innego faceta. Temu też źle z oczu patrzyło. Dostał więc sierpowego pod oko. Ponieważ był w wieku zaawan-

sowanym, ze znacznymi felerami na zdrowiu, przeto jego odpowiedź na akcję ochroniarza Jacka była żadna.

Zrobiło się zamieszanie. Ktoś wołał, by dzwonić po policję, ktoś odważniejszy starał się odciągnąć Jacka od ofiary. Ochroniarza to tylko rozjuszyło. Stara-

nował jakąś leciwą panią i dopadł kolejnego faceta. Z jego strony nie napotkał też większego oporu. Ponieważ zbiegowisko stawało się coraz większe, przeto Jacek postanowił rozproszyć niepotrzebnie zgromadzony tłum. Posłużył miał mu ku temu ręczny miotacz gazowy. Jacek wyciągnął swą broń i począł „fukać” w różnych kierunkach. Najbardziej poszkodowanym okazał się on sam. Ochroniarz walczył ze wszystkimi do czasu, aż do akcji wkroczyli prawdziwi policjanci i odstawili go do luby Wytrzeźwień.

Po dojeździe do zdrowia, Jacek, chłopak skądinąd porządny, musiał stanąć przed obliczem prokuratora i wysłuchać postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Wynikało z niego, iż przypadek ten, z uwagi na chuligański charakter czynu, zostaje objęty ściganiami z urzędu, a i wyrok musi być w takim przypadku bardziej rygorystyczny.

Jacka S. zwolniono z funkcji ochroniarza. Nadgorliwość nie popłaca.

CZESŁAW MICHAŁEC

# Kalendarium katyńskie (4)

11 PAŹDZIERNIKA, MOSKWA. Rozkaz NKWD nr 001223 o rejestracji i deportowaniu „elementu antysowieckiego z byłych ziem polskich”.  
31 PAŹDZIERNIKA, MOSKWA. W. Mołotow na posiedzeniu Rady najwyższej o kampanii polskiej: „...wystarczyło krótkie uderzenie w Polskę początkowo armii niemieckiej, a następnie radzieckiej, aby nic nie pozostało z tego poczwarnego bękartu Traktatu Wersalskiego...”

18 LISTOPADA, KOZIELSK. Rozpoczyna działalność komisja śledcza pod kierownictwem komandama W. Zarubina, wysokiego funkcjonariusza NKWD.  
20 LISTOPADA, OSTASZKÓW. Z listu sądeczanina por. Józefa Domostawskiego do rodziny: „Sądzę, że nic złego nam się nie stanie. Sowiety krzywdy niewinnym ludziom nie zrobią, a zwłaszcza nam, synom robotniczym...”

22 LISTOPADA, KOZIELSK. Z listu sądeczanina ppor. Władysława Armaty do rodziny: „Jestem zdrow, a powodzenie moje nie jest złe. Tęsknię bardzo za Wami, a przynajmniej za wiadomością od Was. Przypuszczam, że jesteście wszyscy zdrowi i sam się pocieszam, bo da Bóg, iż znowu połączymy się razem i będzie nam ze sobą dobrze”.

29 LISTOPADA, STAROBIELSK. Por. J. Lasota pisze do rodziny: „Napisać do Sąca na adres Ullman Luneg. 1, by opiekował się moimi rzeczami”.

LISTOPAD, KOZIELSK. Z listu sądeczanina por. Jerzego Kassubę do żony: „Nie wolno się martwić. Czekać cierpliwie i pamiętać, że w grudniu ma być chłopak...”

9-10 GRUDNIA, LWÓW. Aresztowanie ok. 2.000 oficerów nie zmobilizowanych w czasie wojny. Wszyscy zostają wywiezieni do obozów.

18 GRUDNIA, KOZIELSK. Z notatnika ppor. A. Dylasa: „Dzisiaj byliśmy fotografowani en face i z profilu”.

24 GRUDNIA. Wywiezienie z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszku wszystkich duchownych (ocalał jedynie ks. Kamill Kantak, być może ze względu na gdańskie, a więc „niemieckie” — obywatelstwo). Ks. mjr Jan Ziółkowski — przebywający wówczas w areszcie — także uniknął wywózki, ale i tak podzielił los kolegów: jego zwłoki odnaleziono w Katyniu.

22 GRUDNIA, KOZIELSK. Z notatnika Wł. Wajdy: „Dzień dzisiejszy minął pod znakiem nowych spisów czort wie których z kolei. Zapisywali województwa i dokąd kto chce jechać”.

31 GRUDNIA, KOZIELSK. Z listu sądeczanina por. Jerzego Kassubę do żony: „Jeśli córkę mamy, to niech będzie Krysia, a jeśli syn, to sama wybierz imię...” (jaz)



## STARE WIDOKI

Tak kiedyś wyglądał nieciekawie się dziś prezentujący budynek na Plantach, naprzeciw biura „Turysty”. Niegdyś był to podmiejski (I) dworek, własność Józefa Wieniawy Zubrzyckiego, upośledzonego garbem społecznika, który swą „realność” wraz z księgozbiorem zapisał miastu. Była tam później biblio-

teka, w czasach okupacji siedziba Hitlerjugend, później znowu biblioteka, a teraz złobek.

Niestety, adaptacja na ten ostatni cel definitywnie zatarała dawne cechy stylowego ongiś dworku. Szkoda... (jaz)

Reprodukcja:  
JACEK ZAREMBA

## NOWEGO SĄCZA

Przez most przejechała furmanka wznosząc tuman kurzu. Parne powietrze długo kłębiło pył. Potem przebiegły dzieci z latawcami i znów zawirowało kurzem. Dopiero, gdy minęłam dom Nyftonów, odczułam ulgę. Nasza ulica, przepojona złotymi blaskami, opustoszała, rozgrzana, skojarzyła mi się z uosobieniem nużącego lata. Skwar trzymał ludzi w domach lub w zacienionych ogródkach. Panowała cisza, zamilkły odgłosy z wrszatów i tylko powietrze drgało śpiewem świerszczy, szarańczy i koników polnych, nawet psy nie ujadają i nie dochodziło gdańskie kur i beczenie kóz z podwórek. Upał zmęczył wszystkich. I nagle w tej przącej scenierii ujrzałam pana Damazego w ciemnym surducie w meloniku, wyglądającego niesamowicie na tle rozslone-

mówili: ojciec Weronki, matka Weronki, siostra Weronki. Tak się ustarło.

— *Kto jest przy niej?* — spytałam. — *Może tam zająrzeć?*

— *Niekoniecznie, pani Anieliu. Oprócz rodziny przebywa tam pani Sylwia.*

— *Co właściwie się stało?*

— *Silna kolkka aż zapiera oddech. Zrobiliśmy okłady i na razie więcej nie możemy pomóc. Chora zwija się w bólach. Okropne bóleści, pani Anieliu. Czy wieczorem będzie pani w domu, bo chciałbym z panią coś omówić.*

— *Tak — odparłam — nie przewiduję żadnego wyjścia. Proszę przyjść.*

— *A może pani do mnie zawita? Będzie mi miło. Pokażę pani coś.*

Serce mi drgnęło i stałam jak wryta mimo, iż pan Damazy zniknął już za

twarz, Dominika przykładała do czoła zwilżoną chustkę. Mama siedziała w ogródku między owocowymi drzewkami i wołała mnie do siebie.

— *Matka Weronki zachorowała — powiedziała Fencja ze smutkiem.*

— *Wiem. Spokalam pana Damazego idącego po doktora.*

— *Biedna Koroncarka płacze. Jadwizka jest u nich. Pan Damazy nie jest dobrej myśli.*

— *Nic mi takiego nie mówił — powiedziałam pijąc maślanek — doktor Kozubski na pewno coś poradzi.*

— *Albo i nie... — Fencja sposepniała i westchnęła. — Malo to doktorów przychodziło do naszego biednego feldfebla i pomogli mu? Nastka wpadła dziś rano po twoim wyjściu...*

— *I co? — spytałaam ochryple, bo wyraz twarzy siostry nasuwał złe przypuszczenia.*

Fencja położyła palec na ustach i przymknęła drzwi do kuchni. Nie chciała widocznie, by kręcące się w sionce Dominika słyszała naszą rozmowę. Podeszłam do niej i popatrzyłam na jej piękną i przedwcześnie zniszczoną twarz, na siatkę zmarszczek wokół oczu, niegdyś błyszczących, teraz zmatowiałych, na drżące wargi przypominające kolor wiśni. Ciężki los zniweżył urodę mojej siostry, o której zgodnie mówiono, że była najpiękniejszą spośród nas.

— *Z Nastką nie jest dobrze — szepnęła Fencja. — Chyba jest przy nadziei. — Boże! — jęknęłam — to rzeczywiście dla nich dodatkowe strapienie. Boże, Boże! Czy jest już pewna?*

Fencja cicho chlipnęła.

— *Przypuszczalnie już drugi miesiąc. Przyszła zupełnie zdruzgotana. Dobrze, że mama jej nie widziała ani Dominika. Co mam czynić, Anieliu? Przecież to dla niej kłeska. Suchoćnicy mają gorącą krew.*

— *Tak, tak — przytaknęłam w osłupieniu. Przycisnęłam lekko siostrę, lecz Fencja nie lubiąca oznak czułości odsunęła się ode mnie szorstko, co zrobiło mi przykrość. Nie odczuwałam się nic, bo bardzo współczuła siostrze. Dopiero po chwili powiedziałam cicho: — Pójdźmy do niej jutro. Może jeszcze nie jest za późno?*

— *O czym mówisz? — przeraziła się Fencja patrząc na mnie z gniewem.*

— *O tym, żeby pomóc Nastce — oświadczyłam chłodno. Do kuchni weszła Dominika i więcej na ten temat nie było mowy. Siadłam do stołu przybita nową usłyszaną od Fencji. Podczas obiadu rozmawialiśmy cały czas o matce Weronki. Fencja nie odzywała się ani słowem. Odeszła mi o chęta wybrania się nad Dunajec, chociaż pragnęłam ożywczej, świeżej kąpieli. Wyknęłam się z książką do ogródka i ukryłam w altance z dzikiego wina. W cieniu i chłodzie uspokoiłam się, lecz nie mogłam czytać z powodu ciemności. Odłożyłam książkę i chyba zdrzemnęłam się. Gdy się ocknęłam nadal nie chciałam opuścić altanki. Widziałam mamę rozmawiającą przez płot z panią Duchową, słyszałam Kazia wołającego Dominikę. Dobięgly mnie śmiechy Jadwizki i Edmunda, chichot Oli, ale nie miałam chęci opuszczenia mego przynależnego, sekretnego schroniska. Siedziałam w ukryciu bez poruszenia niezdolna do głębszych myśli. Sprawa Nastki wpłynęła na mnie z drażniącym smutkiem. Zastanawiałam się w jaki sposób można jej pomóc i czy w ogóle jest to możliwe? Jeszcze raz odczułam boleśnie ciężar życia i mimo urzekającej pogody świat ujrzałam w ciemnych tonacjach. Powoli gaś uupalny dzień, od Lubinki dolatowały chłodniejsze powietrze, listki poruszały się coraz szybciej.*

(cdn)

## GABRIELA DANIELEWICZ

# PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

cznionego krajobrazu. Zdenerwowanie w jego zachowaniu uderzyło mnie natychmiast.

— *Co się stało?* — zaniepokoiłam się.

— *Nasza nowa sąsiadka, matka Weronki, dostała ataku — odpowiedział dysząc. — Idę po doktora Kozubskiego, bo mąż chorej nie ma głowy.*

Cała ulica darzyła sympatią wesołą, żywą i urodziwą Weronkę. Jej rodziców sąsiedzi nie nazywali po nazwisku tylko

rogiem. Co mi chce pokazać? Czulam oszołomienie, chaotyczne myśli przebiegały mi przez głowę, gdy posuwałam się niczym zahipnotyzowana w stronę naszego domu. Fencja przeżegnała się na mój widok.

— *Aleś ty rozpalona! — zawołała.*

— *Nic dziwnego. Taki upał — zauważyła chłodno Dominika. — Napij się maślanek, ochłodzi cię.*

W kuchni był żar. Obiad kończył się gotować. Fencja wycierała mokrą



## Koszykówka

Piękny sukces zanotowały na swym koncie koszykarki „Glinika” Gorlice, która po raz trzeci w swej historii wywalczyła awans do I ligi Z klasy tej zawodniczeki GKS-u spadły w roku ubiegłym. Przez rozgrywki gorliczanki przeszły jak burza, ponosząc w nich zaledwie jedną porażkę!

Drużyna „Glinika” prawie w 100 procentach oparta jest o swe wychowanki. Jedynymi „przybyszkami” są zawodniczki z Ukrainy: TOROSZCZENKO (wywodzi się z Dniepropietrowska) oraz KOWALEWA. O tym, że piramida nie jest postawiona na głowie świadczy fakt, iż juniorki gorlickie zakwalifikowały się do półfinału Mistrzostw Polski. Turniej odbędzie się 1-3 maja w mieście nad Ropą.

Sponsorami drużyny są: Fabryka Maszyn „Glinik” S.A. oraz Rafine-

# Gorliczanki w I lidze

ria Nafty „Glimar”. To głównie dzięki nim zespół wyjedzie latem na obóz przygotowawczy na Słowację. Będą też skromne nagrody dla zawodniczek za awans.

Oto nazwiska autorek sukcesu: EMILIA GLIŃSKA (kapitan), BARBARA NOWAK, ANNA TOROSZCZENKO, ŚWIETLANA KOWALEWA, MAŁGORZATA PODSADOWSKA, MAŁGORZATA BEREK, ANNA STECH, BEATA PIECUCH, BARBARA WSZOŁEK, MARIOLA WEDRYCHOWICZ, MARIA SZCZERBA. Na parkiet wychodziły też juniorki: AGNIESZKA SZURA (córka burmistrza Gorlic), ANNA STEC, BEATA DRAG, MAGDALENA BOCZOŃ, ANNA CHRZAŚCIK. Trenerem zespołu jest znany szkoleniowiec ZDZISŁAW KASSYK, kierowni-

kiem drużyny DARIUSZ BOHATKIEWICZ, kierownikiem sekcji JAN WIERCIOCH, wiceprezesem klubu d.s. koszykówki EUGENIUSZ KOŚC. Opiekę medyczną nad dziewczętami sprawują dr BOGUMIŁ SZCZERBA i pielęgniarka ALEKSANDRA CHRZAŚCIK (mama zawodniczek Anny). Współtwórcami sukcesu są również trener junierek STANISŁAW KIEROŃSKI oraz opiekunowie grup młodzieżowych — małżeństwo MAŁGORZATA i ADAM TROJANOWICZOWIE.

Ekstraklasa startuje pod koniec września. Utworzone zostaną dwie grupy po osiem zespołów każda. Nie wiadomo jeszcze z jakimi drużynami będą rywalizować ambitne koszykarki „Glinika”. W każdym razie ich cel jest jasno określony: utrzymać się w I lidze. (dan)

## Skarb kibica IV ligi (2)

Oto nazwiska piłkarzy, którzy występują w drużynach z naszego regionu. Kluby te walczą w sądecko-krakowsko-tarnowskiej lidze międzywojewódzkiej (IV lidze).

**LKS „ŚWINIARSKO”:** Sławomir Majda, Andrzej Lizoń, Krzysztof Płachta, Zbigniew Lis, Grzegorz Leśniak, Andrzej Knurowski, Roman Krupa, Marek Bodziony, Andrzej Łojek, Sławomir Kumor, Sylwester Krupa, Krzysztof Lach, Stanisław Bodziony, Mariusz Sadowy, Jan Kulig, Jerzy Sądkiwicz, Janusz Śmietana, Paweł Twardy, Piotr Michalik, Roman Węgrzyn. Trener: Józef Tadeusz Bodziony.

**„VICTORIA” Witowice Dolne:** Bogusław Pawłowski, Piotr Fałowski, Adam Chlebek, Andrzej Maciaś, Krzysztof Campa, Marek Gwóźdź, Jan Pulit, Piotr Śmietana, Jan Maciaś, Tadeusz Kazata, Marek Włodarz, Jakub Pacholik, Wiesław Maciaś, Ryszard Krzyściak, Krzysztof Cepiga, Adam Cepiga, Jan Pajor, Mieczysław Pocielcha, Andrzej Strzelec, Adam Jesiaka. Trener: Ryszard Piwowar.

**LKS „ZAWADA” Nowy Sącz:** Michał Słaboń, Gerard Drag, Jerzy Czarnicki, Mieczysław Bodziony, Bronisław Kawik, Grzegorz Koszut, Paweł Ogórek, Jacek Bochenek, Marek Bochenek, Piotr Lalito, Jan Kulpa, Paweł Bałuszyński, Jerzy Borek, Jerzy Siedlarz, Jerzy Koa, Piotr Zieliński, Wojciech Aleksander, Maciej Bogdański, Marian Brożek, Łukasz Tokarz, Piotr Kociołek, Edward Kowalik. Trener: Eugeniusz Aleksander.

(dan)

## Między nami trenerami

W naszym cyklu prezentującym sądeckich trenerów sylwetka Włodzimierza Strzelca, szkoleniowca piłkarzy ręcznych MKS „Beskid”.

Wiek: 37 lat

Rodzina: żona Elżbieta, trzech synów: 13-letni Piotr, 8-letni Marcin, 3-letni Adam.

Przebieg kariery sportowej: Dunajec, AZS Kraków.

Największy sukces sportowy: gra w I lidze.

Najboleśniejsza porażka: mecz z Garbarnią o awans do II ligi, kiedy nie wykorzystał rzutu karnego w ostatniej minucie.

Osiągnięcie trenerskie: II miejsce jego podopiecznych na Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Zielonej Górze w roku 1991.

Hobby: muzyka, w każdym wydaniu, byle dobra, wszystko to co dotyczy sportu i rekreacji.

Ulubiony pisarz: James Jones.

Pamiętna książka: „Raz w roku w Skirolawkach” Nienackiego.

Faworyzowany aktor: Daniel Olbrychski.

Pamiętny film: „Bez znieczulenia” Wajdy.

Sportowy idol: Wojciech Fibak, Zbigniew Boniek.

Przyjaciel z boiska: jest ich wielu.

Samochód: fiat 126p, marzy o nowym „maluchu”.

Cel sportowy: zdobyć mistrzostwo Polski wraz ze swoimi piłkarkami ręcznymi, wszystko jedno w jakiej kategorii wiekowej.

Cel życiowy: wybudować dom. (dan)

## Wygrali z „pasami”

Po najlepszym meczu w obecnym sezonie, piłkarze „Sandecji” pokonali lidera „Cracovię” 2-1 (1-0). Wyróżniającym się zawodnikiem gospodarzy był młody obrońca Krzysztof Wojnecki: — *Bardzo zależało nam na korzystnym rezultacie i na rehabilitacji za wpadkę w Mielcu. Grało nam się wyjątkowo dobrze. „Pasy” okazały się nie takie groźne, jak tego oczekiwaliśmy. Więcej spodziewałem się zwłaszcza po grze rutyniarzy: Pułka, Motyki, Mroza. Cieszę się, że i ja w jakimś stopniu przyczyniłem się do sukcesu.*

„Sandecja” — „Cracovia” 2-1 (1-0). 1-0 Zagórski, 30 min., 2-0 Zagórski, 68 min., 2-1 Szczepański, 72 min., samobójcza.

Sandecja: Olszewski-Nosal, Szczepański, Wojnecki-Dorula, Gródek (89 min., Pacyna), Chelmecki, Orzeł, Talar-Zagórski, Dąbrowski (70 min., Łukasik). (dan)

„Glinik tylko tremisował. Coraz trudniejsza staje się sytuacja zagrożonych spadkiem z III ligi piłkarzy gorlickiego „Glinika”, którzy przed własną publicznością zaledwie zremisowali z „Garbarnią” Kraków 0-0.

## Panowie, języki na wodzy!

Artykuł 51 Kodeksu Wykroczeń stanowi: „Kto krzykiem, alarmem lub innym wybrzykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, albo wywołuje zgorznienie w miejscu publicznym, podlega karze aresztu do 2 miesięcy, karze grzywny lub karze nagany.” Artykuł 141 tego kodeksu głosi: „Kto w miejscu publicznym używa słów nieprzyzwoitych, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny lub karze nagany.”

Powysze przepisy dedykujemy pod rozważanie jednemu z piłkarzy Sandecji. Po przegranym przez „kolejarzy” meczu z Wawelem, kibic miejsowej drużyny nie krył wzburzenia.

— *Przyszłem na mecz z kilkunastoletnią córką. Stałem z kolegami, też przybyłymi z pociechami. W pewnym momencie zawodnik sądecki zwrócił się do sędziego: „ty baranie”. Rozjemca udął, że nie słyszy. To jeszcze bym ścierpił. Ale po chwili z usi tegoż samego „sportowca” popłynął stek wyzwisk pod adresem swego partnera. Przemieszały się z sobą wyrazy na k..., ch..., p... Z zażenowaniem obserwowałem zachowanie kolegów z drużyny. Żaden z nich nie zareagował. Ja, gdyby ktoś się do mnie w ten sposób zwrócił, dałbym po prostu w pysk.*

Kibic zagroził, że w przypadku powtórnego potoku boiskowych wulgarności, wraz z kolegami skieruje sprawę przeciwko piłkarzowi do sądu. Z powództwa cywilnego. Nie żartuje!

Nie występując z pozycji mentora. Też wrywają mi się z ust wyrazy uznane powszechnie za obraźliwe. Jeśli zdarzyło mi się to wobec osób trzecich — przepaszam. Kiedy jednak nie potrafi się zapanować nad nerwami w przytomności co najmniej kilkuset osób, to już gorzej. Słowo ulata ptakiem, wraca kamieniem... Dotąd „pyskówki” uchodziły na sucho. Jak długo jeszcze? (dan).

„Glinik” — „Garbarnia” 0-0. Glinik: Kozioł-Trojanowicz, Król, Smokiewicz, Szura-Rak, Janiszewski, Słeczkowski, Bogusz (65 min., Czyżykiewicz)-T. Poręba, Skiba. (dan)

Udany weekend. Dobrze spisały się drużyny naszego województwa w rozgrywkach III ligi piłkarskiej. „Sandecja” wygrała z „Czuwajem” Przemysł 1-0, zaś „Glinik” Gorlice rozgromił „Czarnych” 4-1. W ten sposób oddalił od siebie widmo degradacji. Sandecja-Czuwaj 1-0 (1-0); Orzeł, 19 min., karny.

Sandecja: Iłszewski-Nosal, Szczepański, Chelmecki-Dorula (85 min., Pacyna), Gródek, Orzeł, Talar-Liber (Łukasik), Zagórski, Dąbrowski.

Glinik-Czarni 4-1 (1-1); 1-0 T. Poręba, 1 min., 1-1 Leśniak, 23 min., 2-1 T. Poręba, 56 min., 3-1 Rak, 58 min., 4-1 T. Poręba, 85 min.

Glinik: Kozioł-Trojanowicz, Król, Smokiewicz, Szura-Czyżykiewicz (R. Poręba), Janiszewski, Słeczkowski, Bogusz (Wszolek)-Rak, T. Poręba. (dan)

## Przypadły w półfinale

Nie udało się, młodszym o dwa lata od swych rywali, piłkarkom ręcznym „Beskidu” Nowy Sącz wyprawa do Elbląga na półfinałowy turniej o Mistrzostwo Polski junierek starszych. Zgodnie z przewidywaniami, podopieczne trenera Włodzimierza Strzelca nie sprostały bardziej doświadczonym przeciwnicom, zajmując ostatecznie trzecie, nie premiowane awansem miejsce. Sądeczanki przegrały z triumfatorami zawodów „Startem” Elbląg 22-28 oraz z „Kusym” Szczecin 23-30. Wygrały natomiast bardzo wysoko ze „Switem” Wolica 32-16.

**WŁODZIMIERZ STRZELEC:**

— *Mimo wszystko jestem zadowolony z postawy zespołu. Dziewczeta grały bardzo ambitnie, bez kompleksów. W tym roku jeszcze się nie udało, ale to bardzo młoda drużyna, która w półfinałach Mistrzostw Polski junierek młodszych z pewnością nie będzie należała do kopciuszków. Za mecze w Elblągu wyróżniam Małgorzatę Bombę, Joannę Pasionek oraz Magdalę Maligę.*

Juniorki młodsze, o awans do finału MP, ubiegać się będą 7-9 maja w Łodzi lub Warszawie. Powodzenia! (dan)

Panią mgr LIDIĘ MICHALIKOWĄ najtrafniej można scharakteryzować słowami znanej piosenki z Kabaretu Starszych Panów: *Już szron na głowie, już nie to zdrowie, a w sercu ciągle maj...*

Chłuba Nowego Sącza: „zapiewajka i hulajnożka” — rozśpiewała i roztańczyła sądecką młodzież, tworząc zespoły folklorystyczne, których występy rozślawiły Nowy Sącz. Dziś — zapomniana i schorowana: żyje wspomnieniami.

Przyszła z majowym uśmiechem w marcowy dzień, przynosząc radosną wiadomość, że jeden z najważniejszych działaczy bydgoskiej służby zdrowia, sądeczanin z krwi i kości, dr WITOLD DUDZIŃSKI, otrzymał wysokie, jedyne w służbie zdrowia odznaczenie, noszące nazwę: Gloria medicinae.

Medal ten wręczany jest co roku tylko 10 lekarzom za wyjątkowe zasługi we wszelkich rodzajach służb medycznych. Odznaczenie jest symbolem wdzięczności dla tych, których życie, czyni i dzieła przepojone są pragnieniem pomocy ludziom i ulżeniu ich cierpieniom.

Otrzymujący medale Gloria medicinae słyszą taką formułę uzasadniającą odznaczenie: „Za ofiarną służbę ludziom”, za najwyższy szacunek dla zdrowia i życia ludzkiego, za sumienne i godne wykonywanie sztuki leczenia, za podtrzymanie honoru i szlachetnych tradycji sta-

## Gloria medicinae

nu lekarskiego, za tworzenie nieprzemijających wartości dla dobra Polskiego Towarzystwa Lekarskiego...”

WITOLD DUDZIŃSKI urodził się w Nowym Sączu, jako syn sławnego okulisty, dra Jana Dudzińskiego, humanisty i społecznika, jakiego — śmiem to twierdzić z całą stanowczością — dzieje sądeckiej służby zdrowia nie odnotowały.

umierające piękne jarzębiny. Usychają przy wydatnej pomocy parkujących byle jak i byle gdzie samochodów.

Alęje Batorego. Okazałe stare dęby są ozdobą ulicy. Na całej długości, aż po dworzec kolejowy, „przyklepione” do nich samochody. Ostatnio obcięto konary pięknych lip przy ul. Kunegundy. Nie piszę już o swoim osiedlu — Szujskiego, w którym mój ojciec od lat toczy boje z watahami nie pilnowanych przez rodziców „dzieciątek”, dewastujących

Taką opinię podziela ze mną wszyscy, którzy Go znali, a szczególnie harcerze, dla których dr Dudziński, jako harcmistrz, opiekun i przyjaciel — był wzorem wszelkich cnót, zalet i wartości. Od momentu pojawienia się w Nowym Sączu, w 1901 r., aż po męczeńską śmierć w oświęcimskim piekle, 12 lipca 1941 r.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni — mówi stare przysłowie. W relacji rodzinnej Dudzińskich spadło ono bardzo blisko, przenosząc w spadku z ojca na syna wszystkie judymowskie wartości, jakimi przez 40 lat pracy w Nowym Sączu emanował Dudziński-Ojciec. Jaka szkoda, że trenerem działalności lekarskiej i społecznej dra Dudzińskiego — juniora stało się nie rodzinne miasto lecz Bydgoszcz!

O Dudzińskim-Ojcu obszerna biografia czeka na wydanie. Synowi zaś przesyłamy, choć spóźnione, ale najserdeczniejsze gratulacje oraz gorące życzenia dalszych sukcesów!

Opracował, na podstawie Biuletynu Bydgosko-Pińskiej Izby Lekarskiej „Primum Non Nocere” Nr 9-10;

JÓZEF BIENIEK

po wycince...

Jeśli Nowy Sącz chce przyjmować turystów, to o ekologię i czystość musi zadbać.

Kończąc mam nadzieję, że kiedyś otrzymam w „Głosie” wyjaśnienie architekta miasta, kto wydał zezwolenie na budowę kapliczki przy zbiegu ulic Grodzkiej i Sienkiewicza. Kapliczki pozbawionej jakiegokolwiek smaku i poczucia estetyki.

Nawiązując do artykułu p. Jarka Zaremby — „Dom niespokojnej starości” („Głos” nr 7/93) chcę wyrazić swoją dezaprobatę dla poczynań o Jezuitów. Do czasu, kiedy miasto będzie stać na budowę obiektu, w którym mogłby

leżeć godne miejsce żłowiąg trzeciego wieku, ludzie tam będący — winni pozostać. W przeciwnym wypadku słowa o wartościach chrześcijańskich pozostaną puste.

Sądeczka przesłała nam też zdjęcia ilustrujące „porządk” nad naszymi rzekami. Oto jedno z nich. Zrobione zostało w lipcu ub. r., ale dzięki śmietnisko istnieje do dziś na lewym brzegu Kamienicy, w odległości ok. 300 m od mostu we Frycowej, na trasie Nowy Sącz-Krynica. Popodobny obrazek można spotkać na jedynym parkingu do Krynicy, pomiędzy Nawojową a Łabową; nieczystości wypadają wprost do rzeki. (s)

## „Lord”

— Nie obawiają się panie, iż proponowane przez was ceny artykułów zniechęcą ewentualnych nabywców?

Monika Wojewodzik:

— Owszem, spotkałyśmy się z opinią, że torebki skórzane są drogie. Jednak w innych sądeckich sklepach ceny są jeszcze wyższe. Najdroższy, złożony z trzech sztuk komplet walizek „prezydent” kosztuje 5 i pół mln. Ale inny komplet nabyć można za 750 tys.

— W dzisiejszych czasach, pauperyzacji społeczeństwa, takie inicjatywy jak wasza skazane są na bankructwo. Kogo stać na tak luksusowe towary?

## — tylko dla

M.W.: — Są tacy, którzy mogą sobie pozwolić na kosztowne zakupy. Handlujemy nie tylko wyrobami ze skóry. Można u nas kupić kurtki, torby podróżne ze skaju, weluru, tworzyw sztucznych. Są one oczywiście tańsze. A o bankructwie nie myślimy. Trudno coś wyrokować po miesięcznej egzystencji.

— Kto wpadł na pomysł założenia sklepu z takim właśnie asortymentem?

Małgorzata Kotlarz: — Nasi mężowie, kiedy jeszcze zajmowali się produkcją torebek, marzyli o własnym sklepie. „Trafili” nam się lokal w dobrym miejscu, postanowiliśmy spróbować...

— O jakie wyroby pytają najczęściej klienci?

M.K.: — Panie kupują głównie modne obecnie aktówki skórzane w cenie 500-950 tys. zł. Mężczyźni natomiast interesują się saszetkami, które kosztują od 190 tys., po półtora miliona, a także szyfrowymi neseserami.

— Dziękuję za rozmowę. Z właścicielkami sklepu „Lord” rozmawiał: (de-wu)

## lordów

## POCZYTLION „GŁOSU”

Napisała do nas sądeczanka zamieszkała w Katowicach. Nazwisko i adres pozostawiła do wiadomości redakcji. Oto obszernie fragmenty listu.

Moje rodzinne miasto odwiedzam często. Częściej latem, kiedy wraz z dzieckiem tu właśnie szukam odpoczynku po pobycie na Śląsku. Nie mogę sobie odmówić kilku uwag. Nie brak i pozytywnych, na które zasługują władze miasta, tak wspólnie przygotowując gród

do obchodów 700 rocznicy jego powstania poprzez odnowę starej zabudowy rynku, modernizację ul. Jagiellońskiej. Czytam o pomyślnym finale bojów o budowę oczyszczalni ścieków. Brawo!

Wciąż jednak pełno tego drobnego bałaganu. Czy drobnego? Bałaganu na niwie ekologii, o której, moim zdaniem bardzo mało się pisze i czyni. Nowy Sącz współpracuje ze Schwerte. Czy odwiedzający je „ludzie ratusza” zwrócili uwagę na dbałość i troskę tam o zieleń i czystość? Zwrócić uwagę tylko na fragment miasta najbliższy mojej dzielnicy — dworzec PKS: zdeptane trawniki przy wejściu, brud na postoiu taksówek, ciągle nie dokończony obiekt vis a vis.

Ul. Grodzka. Na całej długości

## TROCHĘ DOBRZE, TROCHĘ

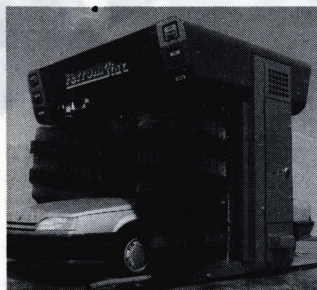
wszystko co zielone. W ubiegłorocznych wydaniach „Głosu” czytałam o sumach przeznaczonych z budżetu miasta na tzw. „zieleni”. Nie zauważyłam ani jednej sadzonki młodych drzew na plantach, na ulicach — też nie. Za to coraz więcej pustych miejsc





ZAPRASZAMY  
do nowoczesnej

**AUTOMATYCZNEJ MYJNI  
dla samochodów osobowych**



(obiekt byłego SZNA — wjazd brama główna) Urządzenie produkcji francuskiej sterowane komputerowo.

Czas mycia samochodu w zależności od programu od 2.5-5 min.

Myjnia czynna codziennie oprócz świąt od 7<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup>.

Oferujemy również w ciągłej sprzedaży niemieckie środki myjące dla samochodów (szampony, pianki, woski)

**Przekonaj się o wysokiej jakości usług świadczonych przez naszą firmę**

Dyrekcja Zespołu Szkół Medycznych  
im. J. Wolskiej

**informuje, że prowadzi nabór na rok szkolny 1993/94 do Policealnego Studium Zawodowego na następujące wydziały:**

- pielęgniarstwa, wiek kandydatek 18-35 lat
  - higienistek stomatologicznych, wiek kandydatek 18-35
  - ratowników medycznych, mężczyźni 18-25 lat.
- Szczegółowych informacji dotyczących warunków przyjęć udziela sekretariat i dyrekcja szkoły.

Adres szkoły: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 61, tel. 212-15, 218-76.

z-06308

**NOWO OTWARTA HURTOWNIA „ELA”**

Nowy Sącz, ul. Sikorskiego 35

**zaprasza**

**Poniedziałek-Piątek: 8-16, sobota: 8-14**

- Deo Fa, Estaze, Hlz, Nivea, Linnara, Maskarada, Impuls, Denim, Irischer, Bac
- Pianki do golenia Palmolive, Gillette
- Maszynki Gillette (ceny dystrybutora)
- Zale słok i spray (150 g — 7.900,-)
- Laktery do włosów
- Pasty do zębów
- Prezerwatwy, znicze
- Samniki — 2.200 zł
- Lakier do gazu — 3.500 zł
- Inne artykuły

**Gwarantujemy niskie ceny.**

**Przyjdź! — Sprawdź! — Będziesz zadowolony!**

z-06311



**LACH**

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA  
HALINA I JERZY LESZCZYŃSCY  
33-300 Nowy Sącz, ul. Kilińskiego 58  
tel. (0-18) 203-18

HURTOWNIA PATRONACKA:

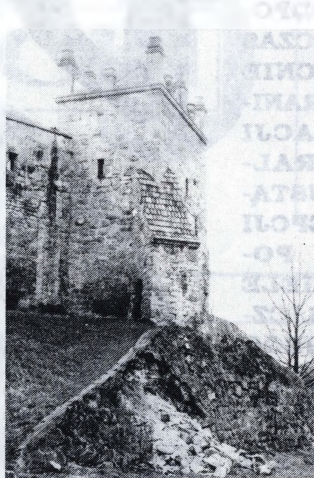
„Polmos” „Pepsi-Cola” — Kraków

HURTOWA SPRZEDAŻ:

- \* alkohole \* wina \* szampany
- \* piwa: Okocim, Żywiec, Tychy, importowane
- \* napoje gazowane \* napoje i przetwory „Baritpolu”
- \* „Krynica” \* artykuły spożywcze.

Zapraszamy w godz. 7 — 16, w soboty 8 — 14.

**Czy Baszta Kowalska zawali się?**



Ten fragment murów posadowiony jest na gruntach nasypanych, a pod nimi znajduje się zwietrzelnia skalna. Do litej skały jest 8 — 10 m. Tego typu układy, mające tendencję do osuwania się, podmyte przez wodę (duża ilość wilgoci tej wiosny), zaczęły się rozmywać. Widać to po górkach w okolicy Nowego Sącza i po Baszcie Kowalskiej. Mój rozmówca nie odpowiedział mi jednoznacznie na pytanie, czy większa ulewa może spowodować, iż Baszta rozsypanie się lub „spłynie” do Dunajca...

Niemal z dnia na dzień rozsypał się znaczny kawał muru obronnego pod Basztą Kowalską. Przykry to widok, świadczący o załamaniu stanu jednego z ostatnich fragmentów murów obronnych okalających przez wielki Nowy Sącz.

**EWAREST SZOPIŃSKI** — inspektor ds. budownictwa Urzędu Miasta informuje nas, że podjęte zostały kroki, by ratować zabytek, ale sprawa jest bardzo poważna.

Na placu pod Basztą Kowalską planowana jest budowa kilku potężnych zbiorników retencyjnych — bardzo ważnego elementu systemu kanalizacyjnego miasta. Prace naruszają strukturę geologiczną tego miejsca, co dodatkowo zagraża zabytkowi. Mój rozmówca informuje, iż zlecono wykonawcy projektu zbiorników — krakowskiemu Biuru Budownictwa Komunalnego, by uwzględnił w pracach solidne zabezpieczenie Baszty przed spłynięciem. Planowany mur oporowy jest drogim przedsięwzięciem, ale tylko on może uratować pamiętkę historii. Na początek mają być podjęte prace zabezpieczające Basztę przed dalszym rozsypaniem się. (saw)

Fot. JERZY CEBULA

**Nowo otwarty sklep motoryzacyjny**

Nowy Sącz, ul. Kilińskiego

**oferuje**

- akcesoria i części do samochodów zachodnich
  - najtańsze oleje silnikowe
- Zapraszamy codziennie w godz. 9-17, soboty 9-14.

**GŁOS SĄDECKI**

Redaguje — zespół.  
Redaktor naczelny — Sławomir Sikora.  
Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.  
WYDAWCA: „Wydawnictwo Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wielopole 1.  
Prezes Zbigniew Pelka, tel. (0-12) 22-07-12.  
Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

33-300 Nowy Sącz  
ul. Narutowicza 6  
tel. (0-18) 204-49  
fax 204-78

**REKLAMUJ SIĘ  
W „GŁOSIE”!**

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Cennik: 1 cm kw. ogłoszenia ramkowego — 6 tys. zł.  
Przy całej kolumnie — 10 proc. rabatu.  
Ogłoszenia na stronie 1 i redakcyjnych o 2 tys. zł droższa.

Ogłoszenia drobne — 4 tys. zł za słowo

**Uwaga!** Klienci, którzy dadzą ogłoszenie do „Dziennika Polskiego”, w „Głosie Sąddeckim” otrzymają zniżki: 15 proc. za całą kolumnę, 20 proc. za 1/2 kolumny i 30 proc. — przy mniejszych ramkach!

Zapraszamy:

**Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”),  
ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz,  
tel.: 204-49, 204-78 (fax).**

GDYBY ZMIANY WYWOŁANE W PRZYRODZIE PRZEZ CZŁOWIEKA BYŁY ADEKWATNE DO JEGO WIEDZY O EKOSYSTEMACH ORAZ ZGODNE Z POCZUCIEM MORALNEJ ZA NIE ODPOWIEDZIALNOŚCI, WÓWCZAS REALIZOWANA OBECNIE KONCEPCJA "NIEOGRANICZONEJ EKSPLOATACJI ZASOBÓW NATURALNYCH" MUSIAŁABY USTĄPIĆ MIEJSCA KONCEPCJI "NIEOGRANICZONEJ POMYSŁOWOŚCI W DZIELE UTRZYMANIA I CYKLICZNEGO ODNAWIANIA JEGO ZASOBÓW".

EUGENE P. ODUM

# DZIEŃ



# ZIEMI

ABY ZAWRZEĆ POKÓJ Z ZIEMIĄ MUSIMY ZMIEŃNIĆ STRUKTURĘ NASZEGO MYŚLENIA, MUSIMY ZMIEŃNIĆ DOMINUJĄCĄ ŚWIADOMOŚĆ, KTÓRA JEST CHCIWA, PASOŻYTNICZA I MATERIALISTYCZNA, NA ŚWIADOMOŚĆ OPIEKUŃCZĄ, WSPÓLCZUJĄCĄ I WSPÓLCESTNICZĄCĄ.

**PROF. HENRYK SKOLIMOWSKI**



Wykorzystano materiały "Pracowni" Promocji Kultury Ekologicznej z Nowego Sącza

Zamysłem inicjatorów obchodów "Dnia Ziemi" (22 kwietnia) jest, by o zagadnieniach dotyczących Matki Natury głośno było przez pozostałe 364 dni. Tegoroczny obchodzony był pod hasłem: "A co Ty zrobisz dla Matki Ziemi?"

Najaktywniejsze były oba Sącze. Popradzki Park Krajobrazowy zorganizował sprzątanie lasów. Kilkuset uczniów ze starsządeckich szkół sprzątało szlaki i brzegi potoku w Dolinie Roztoki. Młodzież z Technikum Leśnego porządkowała las na Górze Miejskiej. W planie sadzenie drzew pod Przehybą. Odnawiano też szlaki w paśmie Radziejowej. W Kryniczy Straż Ochrony Przyrody i tamtejszy oddział PTTK poprowadziły młodzież okolicznymi szlakami, które też sprzątało. W nowosądeckich osiedlach sadzono drzewka.

WOK, UW, PPK i "Pracownia" byli organizatorami wykładów i kiermaszy. "Splewany" wykład o tym co możesz zrobić dla Matki Ziemi "wygłosili" Janusz Reichel i zespół "Atman". (s)